

Przemysław Kaczmarek

doktor nauk prawnych, Uniwersytet Wrocławski

ADR w kontekście etyczności prawa

Jedno ze stwierdzeń, jakie formułuje się w kontekście rozważań nad alternatywnymi metodami rozwiązywania sporów, głosi, że stanowią one odpowiedź na niewydolność wymiaru sprawiedliwości¹. Twierdzenie to bywa osadzone w różnych kontekstach, w których ADR (*Alternative Dispute Resolution*) rozpatruje się jako remedium na poszczególnego typu problemy związane z wymiarem sprawiedliwości². W niniejszym artykule chciałbym odnieść się do tych uwag, korzystając z myśli *M. Zirk-Sadowskiego*, który podkreśla: „(...) chciałbym wykazać, że o wiele bardziej dotkliwe są jeszcze dwa zjawiska: zauważalny w praktyce polskich sądów kryzys etyk zawodowych i powiązany z nim kryzys poczucia odpowiedzialności za treść stosowanego prawa”³. Podążając za tą myślą, postaram się dowieść, że formułowana w piśmiennictwie konieczność uzupełnienia tradycyjnych form rozwiązywania sporów tymi, które wpisywane są w model ADR, jest konsekwencją zapotrzebowania na etyczność prawa.

I. Zapotrzebowanie na etyczność w rozstrzyganiu sporów sądowych

Punktem wyjścia uczynimy przypowieść *F. Kafki* „Przed prawem”⁴. Bohaterem tego

1 Mówiąc o alternatywnych metodach rozwiązywania sporów, mam na uwadze te spośród nich, które sytuowane są poza tradycyjnym wymiarem sprawiedliwości. Zob. *L. Morawski*, Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian, Warszawa 1999, s. 186–188. Z tego powodu zamiennie używam pojęcia „alternatywne metody rozwiązywania sporów” oraz „ADR”, zob. *R. Morek*, ADR – alternatywne metody rozwiązywania sporów w sprawach gospodarczych, Warszawa 2004, rozdz. 1.1.; *A. Zienkiewicz*, Studium mediacji. Od teorii ku praktyce, Warszawa 2007, rozdz. 1.1.

2 Zob. *C. Kulesza*, Mediacja a system wymiaru sprawiedliwości (szanse, ograniczenia, zagrożenia), PiP 1995, z. 12, s. 43; *A. Kalisz-Prakopik*, Alternatywne rozwiązywanie sporów – recepcja rozwiązań czy globalizacja koncepcji? [w:] Filozofia prawa wobec globalizmu, pod red. *J. Stelmacha*, Kraków 2003, s. 181–183; *L. Błaszczak*, Alternatywne formy rozwiązywania sporów – analiza zjawiska na tle prawa polskiego [w:] Czterdziestolecie Kodeksu postępowania cywilnego. Zjazd Katedr Postępowania Cywilnego w Zakopanem (7–9.10.2005 r.), Kraków 2006, s. 331–332.

3 *M. Zirk-Sadowski*, Uczestniczenie prawników w kulturze, PiP 2002, z. 9, s. 3. Chciałbym przywołać jeszcze wypowiedź *J. Ignaczewskiego*: „Chodzi mianowicie o to, aby sąd nie był postrzegany przez pryzmat tylko załatwianych spraw (...), ale po prostu sprawiedliwości. Z tej perspektywy wymiar sprawiedliwości można sprowadzić do trzech słów: wiedza, etyka, autorytet”, zob.: Wymiar sprawiedliwości – terażniejszość i przyszłość, Warszawa 2008, s. 2.

4 Przyczynkiem do niniejszych rozważań jest lektura tekstu *M.P. Markowskiego*, Przed prawem. Inter-

opowiadania jest człowiek ze wsi, który prosi o pozwolenie wejścia do prawa. Chroniący prawo strażnik odpowiada, że na razie nie może wyrazić zgody na wejście, co nie oznacza, iż nie będzie to możliwe później. Ponieważ brama jest otwarta, bohater opowiadania zamierza wejść do środka. Dostrzega to strażnik i powiada: „Jeśli cię to tak nęci, spróbuj wobec tego wejść pomimo mojego nakazu. Lecz zapamiętaj sobie: jestem potężny. A jestem tylko najniższym strażnikiem. Lecz przed każdą salą znajdują się strażnicy coraz potężniejsi”. Człowiek, usłyszawszy to, mimo że przyszedł tutaj, aby wejść do prawa, postanawia jednak poczekać, aż otrzyma pozwolenie na wejście. Strażnik podaje mu stółek i pozwala usiąść z boku. Mijają lata. Człowiek, dostrzegając upływ czasu i zbliżający się kres życia, postanawia jeszcze raz porozmawiać ze strażnikiem prawa. W tym celu zwraca się do niego następującymi słowami: „Wszyscy ludzie pragną prawa – powiada człowiek – jak więc to się dzieje, że przez te wszystkie lata nikt inny poza mną nie domagał się wejścia?”. Na co strażnik odpowiada: „Tędy nie mógł przejść nikt inny oprócz ciebie, gdyż wejście to było przeznaczone tylko dla ciebie. Teraz odchodzę i zamykam je”.

Przedstawiona przypowieść o człowieku pragnącym wejść do prawa jest w literaturze w różny sposób interpretowana⁵. Jedno z tłumaczeń wskazuje, że można ją odczytać jako zobowiązanie, które spoczywa na członku wspólnoty, w postaci uwzględnienia różnie rozumianego audytorium formułowanej decyzji, a więc i przywołanego z przypowieści metaforycznego „człowieka ze wsi”, który może uosabiać osobę niebędącą członkiem wspólnoty prawniczej. Za uwzględnieniem różnych rodzajów audytoriów opowiada się *E. Łętowska*, która w dyskusji nad uzasadnieniem decyzji z całą stanowczością podkreśla: „(...) więcej światła, więcej rozumnego zdawania sprawy publiczności, bez ukrywania się za fałszywie pojmowanym własnym autorytetem, niekażącym się wobec nikogo tłumaczyć się”⁶. Podobne stanowisko przyjmuje *M. Zieliński*, który zauważa, że: „(...) szczególnie istotne staje się metodologiczne oczekiwanie, by zwłaszcza ostateczna decyzja interpretacyjna została po prostu uzasadniona przez ujawnienie argumentów przemawiających – zdaniem interpretatora – za poprawnością dokonanych przez niego czynności, względnie za trafnością decyzji cząstkowych (...)”⁷. Rozpatrując przedstawione głosy środowiska prawniczego jako wskazówkę interpretacyjną, można powiedzieć, że prowadzą one do przyjęcia stwierdzenia, zgodnie z którym

pretacja, literatura, etyka, *Teksty Drugie* 2002, Nr 1–2, s. 32 i n. Przywoływane w tekście cytaty są podane za *F. Kafką*, *Dzieła wybrane*, t. 1, Warszawa 1994, s. 712–714.

5 Píše o tym *M.P. Markowski*, *op. cit.*, s. 35 i n.

6 *E. Łętowska*, *Pozaprocesowe znaczenie uzasadnienia sądowego*, *PiP* 1997, z. 5, s. 14. W innym miejscu autorka (s. 8) uzasadnia przedstawiony pogląd w następujący sposób: „Nasze czasy wiążą się z podwyższeniem wymagań i oczekiwań co do legitymizacji działania każdej władzy – a więc także władzy sądowej. Obecnie nie wystarczy oświadczenie: działałam w granicach i na podstawie prawa, na podstawie mandatu prawa”.

7 *M. Zieliński*, *Wykładnia prawa. Zasady. Reguły. Wskazówki*, Warszawa 2002, s. 249.

decyzja powinna być uzasadniona w znaczeniu procesowym i pozaprocesowym⁸. Adresatem pierwszego z nich są profesjonalisci, z kolei drugiego nieprofesjonalisci. Funkcją obu aspektów uzasadniania decyzji jest legitymizacja działalności interpretatora, a mówiąc szerzej, prawa. Uzasadnienie wewnętrzne dotyczy poprawności przyjętych rozumowań, które łączą przesłanki z konkluzją. Z kolei uzasadnienie zewnętrzne odnosi się nie tylko do poprawności rozumowania, ale i ich zasadności w kontekście społecznego audytorium. Postulat łączenia obu poziomów uzasadniania można odczytać jako zadanie stawiane uczestnikom kultury prawniczej⁹. To na nich spoczywa obowiązek nie tylko uzasadnienia decyzji w oparciu o dyrektywy prawniczego sposobu myślenia, ale i ukazania dla nich – jak pisze *J. Wróblewski* – silnych racji społeczno-kulturowych¹⁰. Celem uzasadnienia nie jest więc jedynie przedstawienie i ukazanie słuszności dokonanego wyboru rozumowania sędziego, ale coś, co można nazwać mianem procesu edukacji prawniczej. Postulat ten, w formie wskazówki metodologicznej, można odnaleźć w jednym z orzeczeń Sądu Najwyższego, w którym podkreśla się: „(...) rolą orzecznictwa sądowego (...) nie jest tylko i wyłącznie merytoryczne rozstrzygnięcie konkretnej, indywidualnej sprawy. W pojęciu »wymiar sprawiedliwości« (...) kryje się coś znaczenie więcej. Najkrócej rzecz ujmując, chodzi przede wszystkim o to, by dla wszystkich było wyraźne i niewątpliwie widoczne, że w wyniku postępowania przed sądem zapadło najszlachetniejsze i najbardziej odpowiadające prawu rozstrzygnięcie. Jednym ze środków służących osiągnięciu tego celu jest wyczerpujące i wszechstronne (zarówno z merytorycznego, jak i prawnego punktu widzenia) uzasadnienie orzeczenia, a już szczególnie wówczas, gdy (...) występują rozbieżne interesy stron, a rozstrzygnięcie musi przełożyć jeden z tych interesów nad drugi. Wówczas szczególnie istotna rola uzasadnienia leży również w tym, by przekonać stronę, że jej stanowisko w sprawie zostało poważnie wzięte pod uwagę, a jeśli zapadło inne rozstrzygnięcie, to przyczyną po temu są inne powody (...)»¹¹. Przedstawiona myśl o uwzględnieniu również spo-

8 Rozróżnienie to przyjmuję za *E. Łętowską*, *Pozaprocesowe...*, s. 7–8. Zob. także *J. Wróblewski*, *Uzasadnienie i wyjaśnienie decyzji sądowej*, *Studia Prawno-Ekonomiczne* 1976, t. XVI, s. 16–17. Postulat ten jest formułowany nie tylko w rodzimej kulturze prawniczej; *A. Aarnio*, *O racjonalnej akceptowalności*. Kilka uwag o uzasadnieniu prawnym, tłum. *M. Zirk-Sadowski*, *Studia Prawno-Ekonomiczne* 1987, t. XXXIX, s. 9–12.

9 Za wzorcowego uczestnika kultury prawniczej podaje się najczęściej sędziego, ponieważ jego pozycja ze względu na pełnioną funkcję predysponuje do tworzenia poszczególnych wzorców postępowania czy też dokonywania w ich obrębie zmian. Jednak pojęcie uczestnika nie jest zarezerwowane tylko dla tej grupy. Obejmuje ono swym zakresem również szerzej rozumiane pojęcie prawnika praktyka jako podmiotu funkcjonującego w organach stosujących prawo lub pomocy prawnej oraz prawnika akademika.

10 *J. Wróblewski*, *Poziomy uzasadnienia decyzji prawnej*, *Studia Prawno-Ekonomiczne* 1988, t. XL, s. 25–29.

11 Orz. SN z 16.2.1994 r., III AZP 2/94, OSNAPiUS 1995, Nr 4, poz. 42. Omawia je *E. Łętowska*, która pisze m.in.: „Przekonywanie audytorium – przez to, co się samemu zrobiło, a nie ukrywanie się za pozorem formalnego »zastosowania ustawy«, komunikowanie tylko przez sędziego stronom i publiczności – tak można określić istotę różnicy między modelem, który jest rozpowszechniony u nas jako typowy, a tym, co uważam za odpowiadające znakowi czasu opracowanie motywów. A to po to, aby ujawnić to, na co publiczność czeka: nie tylko na rozstrzygnięcie wymierzające sprawiedliwość, ale demonstracyjnie wskazujące na to,

łecznego kontekstu rozpatrywanej sprawy, jak się wydaje, znajduje odzwierciedlenie w idei, którą starają się realizować poszczególne formy kwalifikowane jako alternatywne metody rozwiązywania sporów. Uwzględnienie przez nie społecznego kontekstu rozpatrywanej sprawy doprowadzić ma do faktycznego rozwiązywania sporów. W tym miejscu warto przywołać myśl *G. Radbrucha*, który odnosząc się do wymiaru sprawiedliwości, pisał: „uprawialiśmy zbyt chirurgię prawną, a zbyt mało prawną higienę”¹². Odwołując się do niej można powiedzieć, że u podstaw alternatywnych form rozwiązywania sporów zrekonstruować można założenie, zgodnie z którym podejmowaną decyzję charakteryzować ma „rozwiązanie”, a nie „rozstrzygnięcie”¹³. O ile „rozstrzygnięcie” kończy spór często w sensie formalnym, na skutek orzeczenia mającego moc wiążącą, o tyle, mówiąc o „rozwiązaniu”, mamy na myśli dążenie do faktycznego zakończenia sporu, często przy współdziałaniu zainteresowanych stron¹⁴. Zapewnić ma to uwzględnienie założenia, zgodnie z którym podejmowana decyzja powinna uwzględniać wszystkie strukturalne elementy kontekstu, w jakim spór się pojawił, a więc m.in. poznanie społecznego tła sporu. Podążając za tą myślą, podkreśla się, że rozwiązania koncyliacyjne oraz mediacyjne łączy założenie, zgodnie z którym podejmowana decyzja powinna posiadać nie tyle walor rozstrzygnięcia, co rozwiązania¹⁵. W tym znaczeniu proces sądowy powinien stać się dla stron konfliktu miejscem porozumiewania się.

Przedstawione odczytanie przypowieści „Przed prawem” nie jest jedynym. Kolejne wskazuje, że przypowieść tę można rozpatrywać jako doświadczenie etyczne podmiotu będącego członkiem wspólnoty kulturowej, który stoi przed wyborem. Chciałby on mieć wpływ na tożsamość wspólnoty, ale jednocześnie jest świadom istnienia strażnika, który sprawuje nad nią opiekę. Wskazywanie w przypowieści na wielość strażników można odczytać jako kolejne instancje sądowe, przed którymi interpretator musi uzasadnić uczestniczenie w tworzeniu rzeczywistości prawnej. Będąc członkiem wspólnoty, interpretator stoi przed wyborem, czy dostosować się do obowiązujących imperatywów instytucjonalnych i spełniać rolę odbiorcy tożsamości wspólnoty, czy też próbować „wejść” w prawo i uczestniczyć w jego tworzeniu. Wpisanie w wymiar sprawiedliwości form mediacyjno-koncyliacyjnych oznacza opowiedzenie się za kreatywną rolę

że sprawiedliwość wymierzono”, zob. *Pozaprosesowe...*, s. 6 i 15. Postulat uzasadnienia decyzji w ujęciu wewnętrznym i zewnętrznym jest widoczny również w innych orzeczeniach, zob. np. wyr. NSA z 21.1.1982 r., II SA 888/81, OSPiKA 1984, Nr 4, poz. 75. Problem ten podnosi także *M. Zieliński*, *Podstawowe zasady współczesnej wykładni prawa [w:] Teoria i praktyka wykładni prawa*, *P. Winczorek* (red. tomu), Warszawa 2005, s. 121.

12 *G. Radbruch*, *Wstęp do prawoznawstwa*, przeł. *C. Znamierowski*, Warszawa 1922, s. 165

13 Odróżnienie w posługiwaniu się terminami „rozstrzygnięcie”, „rozwiązanie” przyjmuję za *A. Korybskim*, *Alternatywne metody rozwiązywanie sporów w USA. Studium teoretycznoprawne*, Lublin 1993, s. 32–35.

14 *A. Korybski*, *op. cit.*, s. 31–34.

15 *Ibidem*.

prawnika jako członka wspólnoty prawniczej. Jak piszą *R.D. Schwarz* i *J.C. Miller*, jedną z form uczestniczenia prawników w kulturze jest przyjęcie funkcji negocjatora.

II. Tożsamość prawnika jako członka wspólnoty prawniczej

Pojęcie uczestniczenia w kulturze prawniczej jest konsekwencją rozstrzygnięcia dotyczącego relacji pojęć podmiot – wspólnota. Relację tę można rozpatrywać na dwa sposoby. Z jednej strony podmiot, przystępując do wspólnoty, musi przejść proces resocjalizacji (resocjalizacji wtórnej). Oznacza to przyjęcie obowiązujących w niej reguł postępowania jako swoich. Z drugiej strony, będąc członkiem wspólnoty, ma wpływ na jej obraz. Jest bowiem współtworzącym rzeczywistość kulturową. Tym samym podmiot jest uczestnikiem kultury kreującym tożsamość wspólnoty. Dowodząc tego można rozpatrywać problematykę tożsamości wspólnoty w kategoriach relacyjnych, tzn. odpowiednio z perspektywy wspólnoty i podmiotu¹⁶.

Przyjmując perspektywę wspólnoty, można powiedzieć, że to ona modeluje postępowanie podmiotów (członków wspólnoty), czyniąc je może nie jedynym dostępnym, ale tym właściwym do przyjęcia. Takie ujęcie wskazuje, że wspólnota pozostaje elementem zewnętrznym wobec jej członków. Przyjęcie tego założenia jest wyrazem odwołania się do projektu społecznej genezy tożsamości wspólnoty, gdyż ukazuje instytucjonalizację jako podstawę tworzenia rzeczywistości w obrębie poszczególnych wspólnot. Rozwijając tę myśl, przyjmuje się, że wspólnota tworzy rzeczywistość składającą się z rozmaitych wzorców zachowania. Powstała w ten sposób rzeczywistość zyskuje status realności w postaci kultury¹⁷. Zwolennicy społecznej genezy tożsamości podmiotu wskazują, że imperatywy instytucjonalne narzucają podmiotowi modelowe zachowanie. Uwalniają podmiot od dylematów związanych z podejmowaniem wyboru, bowiem zapewniają mu właściwe wypełnianie przypisanej roli. Takie samowolne przyjmowanie imperatywów tworzących strukturę instytucjonalnego postępowania jest wyrazem przechodzenia przez podmiot procesu socjalizacji czy też – mówiąc dokładniej – socjalizacji wtórnej¹⁸. Proces ten prowadzi do sytuacji, w której podmiot – jako członek wspólnoty – przyjmuje dane mu wzorce zachowania jako własne. Wspólnota nie tylko kreuje rzeczywistość, ale też powoduje, że staje się ona dla jej członków rzeczywistością obiektywną. Przystwojenie jej prowadzi do sytuacji, w której tożsamość podmiotu jest kreowana przez wspólnotę, a mówiąc dokładniej, przez wy-

16 *P.L. Berger*, *Zaproszenie do socjologii*, Warszawa 1999, rozdz. IV i V.

17 *M. Pichlak*, *Wspólnota komunikacyjna jako podstawa obowiązywania prawa europejskiego* [w:] *Z zagadnień teorii i filozofii prawa. Teoria prawa europejskiego*, pod red. *J. Kaczora*, Wrocław 2005, s. 180–181.

18 Rozróżnienie na socjalizację pierwotną i socjalizację wtórną przyjmuję za *P.L. Bergerem* i *T. Luckmannem*, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. *J. Niżnik*, Warszawa 1983, rozdz. 3.1.

pracowaną w jej ramach strukturę instytucjonalną¹⁹. W miarę postępowania socjalizacji można powiedzieć, że tożsamość podmiotu ulega zinternalizowaniu, czyli zostaje uznana za składnik rzeczywisty wspólnoty²⁰. Według A. Gehlena tożsamość instytucjonalna prowadzi do sytuacji, w której podmiot, dokonując wyborów, kieruje się jej strukturą²¹. Z tego względu widoczne jest posługiwanie się terminem „instytucjonalizacja” na oznaczenie procesu tworzenia (się) wzorów zachowania w obrębie instytucji, którą tworzą członkowie wspólnoty²². Konstruowanie się tych wzorców jest pochodną dokonywania się typizacji czynności, których powtarzalność nie ma charakteru przypadkowego, ale ukierunkowana jest na osiągnięcie określonego celu²³. Oznacza to, że myślenie podmiotu obciążone jest wspólnotowym ujmowaniem rzeczywistości²⁴. Obciążenie to jest wyrazem procesu socjalizacji, jaką przechodzi podmiot²⁵.

Natomiast przyjmując perspektywę podmiotu, można powiedzieć, że rzeczywistość jest tworzona za pomocą interakcji dokonywanych przez członków wspólnoty. To oni jako członkowie wspólnoty kreują jej obraz. W tym ujęciu podmiot staje się uczestnikiem kultury, będąc jednocześnie kreatorem i odbiorcą struktury instytucjonalnej. Oznacza to, że tożsamość kulturowa stanowi wytwór wspólnoty, ale to, jaki jest jej obraz, zależy od podmiotu²⁶. U podstaw przedstawionego stanowiska można odkodować założenia właściwe dla interakcjonizmu²⁷. Odwołując się do nich, można przyjąć,

19 P.L. Berger, Tożsamość jako problem socjologii wiedzy [w:] Problemy socjologii wiedzy, tłum. J. Niżnik, Warszawa 1985, *passim*, w szczeg. s. 480–482.

20 *Ibidem*, s. 481.

21 A. Gehlen, W kręgu antropologii i psychologii społecznej. Studia, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001, s. 114.

22 U podstaw takiego rozumienia instytucji odkodować można założenia, które odwołują się do kulturowego wymiaru procesu regulacji rzeczywistości społecznej. Pisze na ten temat W. Pawlak, Instytucje i zmiana instytucjonalna w teorii D. Northa, Studia Socjologiczne 1993, Nr 1, s. 66–68.

23 A. Gehlen, *op. cit.*, s. 113 i n.

24 *Ibidem*, s. 113–118.

25 K.J. Tilmann, Teorie socjalizacji. Społeczność, instytucja, upodmiotowienie, Warszawa 1996, s. 6–7.

26 A. Szahaj, Kultura a poznanie. O tak zwanym mocnym programie socjologii wiedzy szkoły edynburskiej [w:] Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki, Toruń 2004, s. 188–192.

27 „Interakcjonizm symboliczny opiera się (...) na trzech prostych przesłankach. Pierwsza przesłanka mówi, że istoty ludzkie działają wobec przedmiotów na podstawie znaczeń, jakie te przedmioty dla nich mają. (...) Zgodnie z drugą przesłanką, znaczenia takich przedmiotów wywodzą się z interakcji społecznych, jakie łączą jednostkę z jej otoczeniem. W myśl trzeciej przesłanki ludzie posługują się tymi znaczeniami i modyfikują je w procesach interpretacji, jakim poddają napotkane przedmioty”, H. Blumer, Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda, tłum. G. Woroniecka, Kraków 2007, s. 5–6.

że podmiot będący członkiem wspólnoty nie jest pozbawiony refleksyjności. Mówienie o refleksyjności podmiotu jest punktem wyjścia do twierdzeń o jednostkowym wyborze, jaki on dokonuje²⁸. W tym znaczeniu refleksyjność to uznanie, że nie ma takich samych przypadków. Rozpatrzenie każdego z nich wymaga zaangażowania, które w warstwie praktycznej sprowadza się do podjęcia wyboru między możliwymi potencjalnie rozstrzygnięciami. Nie oznacza to jednak odrzucenia założenia o funkcjonowaniu podobnych przypadków, ale nadania tej idei innej treści. Podejmowanie decyzji nie jest w tym znaczeniu działaniem biernym, ale zawsze jest rodzajem aktywności podmiotu, nawet wtedy, gdy podjęta decyzja wpisuje się w ramy istniejącego już standardu postępowania. Tak rozumiana refleksyjność to umiejętność krytycznego podejścia do imperatywów instytucjonalnych wspólnoty, której jest się członkiem. Rozwijając tę myśl, można podążyć za *Ch. Taylorem*, który relacje podmiot – wspólnota rozpatruje nie w kontekście pytania: która z tożsamości zostaje „uśmiercona”, ale propozycji, która odwołuje się do pojęcia rozmowy²⁹. *Ch. Taylor*, przyjmując ją, wskazuje, że tożsamość wspólnoty jest konstytuowana poprzez uczestniczenie w nim podmiotu. Uczestnictwo to zapewnia podmiotom wpływ na obraz tożsamości wspólnoty i dlatego mówienie o unicestwieniu jednostki jest nieuprawnione. Podmiot, wyrastając z rzeczywistości kulturowej, należy do niej, co nie oznacza jednak przyjęcia założenia, zgodnie z którym jest on jedynie jej odbiorcą. Można powiedzieć, że odwołanie się do pojęcia kultury znamionuje przyjęcie perspektywy „my”, a nie „ja”³⁰. Perspektywa „my” zapewnia funkcjonowanie wspólnoty, jej trwanie, zmianę, ponieważ to „my” stosujemy określoną regułę, uznajemy jej moc obowiązującą, to w końcu ze względu na tę perspektywę formułujemy twierdzenia, kwalifikując czynności jako spełniające określone przesłanki czy też nie. To poprzez odwołanie się do niej mamy do czynienia z obiektywizacją rzeczywistości, jaka tworzy się w obszarze wspólnoty. Wynikiem tej obiektywizacji jest kultura, która staje się czynnikiem determinującym zachowanie członków wspólnoty. Jednak uczestniczenie w kulturze nie oznacza bezwolności, ale nakierowane jest na tworzenie tożsamości wspólnoty. Oznacza bowiem przyjęcie odpowiedzialności za

28 Trzeba jednak zastrzec, że przymiot refleksyjności ma charakter stopniowalny. Nie sposób jest uznać, że podmiot jest „bezwolny”, ponieważ to w gruncie rzeczy na nim spoczywa odpowiedzialność za obraz wspólnoty, której jest członkiem. Oznacza to, że członkowie wspólnoty mają wpływ na strukturę instytucjonalną, poprzez dokonywane interakcje kształtują ją. Można oczywiście zastanowić się nad tym, na ile w interakcjach (tych) przejawia się jego wola, a na ile są one wyrazem instytucjonalnego myślenia. Wydaje się, że nie sposób jest sformułować rozstrzygającą odpowiedź. Zależy ona bowiem od sposobu uczestniczenia podmiotu w kulturze. To spełniana przez niego funkcja ma m.in. wpływ na coś, co można nazwać wrażliwością, czyli nastawieniem na tworzenie obrazu wspólnoty. *A. Giddens* pisze w tym kontekście: „(...) tożsamość jednostki nie jest po prostu czymś danym jako wynik ciągłości jej działania, ale czymś, co musi być rutynowo wytwarzane i podtrzymywane przez refleksyjnie działającą jednostkę”, zob. *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. *A. Szulżycka*, Warszawa 2001, rozdz. 2, w szczególności s. 74.

29 *Ch. Taylor*, *Sprache und Gesellschaft* [w:] *Kommunikatives Handeln. Beiträge zu Jürgen Habermas „Theorie des kommunikativen Handelns*, Frankfurt am Main 1986, red. *A. Honneth, H. Joas*, s. 35–52.

30 *Ibidem*, s. 42.

obraz wspólnoty. **Dlatego uzasadnione wydaje się mówienie o uczestniczeniu podmiotu w kulturze zarówno w kontekście uprawomocnienia dotychczasowej praktyki, jak też tworzenia nowych imperatywów instytucjonalnych.** Takie ujęcie relacji podmiot – wspólnota zdaje się korespondować z interakcjonizmem symbolicznym. Kluczowa dla tej propozycji konstrukcja „interakcji” pozwala dostrzec, że komunikacja między uczestnikami kultury odbywa się za pomocą przekazywanych symboli³¹. Interakcja spełnia w tym przypadku podwójną funkcję. Z jednej strony jest rodzajem komunikatu między członkami wspólnoty. Z drugiej zaś strony jest działaniem społecznym, które wynika z kulturowej tożsamości wspólnoty. Można więc powiedzieć, że pojęcie interakcji ujawnia podmiotowe „ja”, a jednocześnie społeczne uznanie, które oddaje perspektywa „my”. Zwolennicy teorii interakcyjnych zwracają uwagę, że wyjaśnienie rzeczywistości kulturowej jest możliwe poprzez dostrzeżenie wskazanej dwiistości sytuacji, w jakiej znajduje się podmiot jako jednocześnie kreator tożsamości wspólnoty i jej odbiorca³². Wydobycie podmiotu z pojęcia wspólnoty jest możliwe ze względu na jego refleksyjność. Przymiot ten zapobiega mechanicznemu ujmowaniu czynności interakcyjnych między członkami wspólnoty. W tym znaczeniu refleksyjność podmiotu wyraża się tym, że praktyki społeczne, w których uczestniczymy, mogą być poddawane przez nas ciągłym przekształcaniom. W gruncie rzeczy **bycie refleksyjnym uczestnikiem kultury stanowi warunek konieczny do przyjmowania postawy krytycznej względem niej, a tym samym może prowadzić do przelamywania funkcjonujących imperatywów instytucjonalnych.** W tym znaczeniu refleksyjność oznacza przyjęcie stanowiska, zgodnie z którym podmiot, będąc twórcą symboli kulturowych, nie jest następnie ich biernym odbiorcą³³. Podmiot jest więc zdolny do tworzenia symboli i posługiwania się nimi w sposób refleksyjny. Takie interakcjonistyczne rozwiązanie roli podmiotu we wspólnocie sprowadza się do przyjęcia hermeneutycznej teorii rozumienia³⁴. Odwołanie się do niej pozwala dostrzec, że tożsamość podmiotu nie jest względem wspólnoty czymś zewnętrznym ani też nie jest czymś w całości przez jednostkę projektowanym³⁵.

31 A. Kociulek-Pęksa, *Symboliczna natura interakcji – interpretacjonizm symboliczny* G.H. Meada [w:] *Prawo – władza – społeczeństwo – polityka. Księga jubileuszowa profesora Krzysztofa Páleckiego*, Toruń 2006, s. 269 i n.

32 Uwagę taką wyprowadzam po lekturze pracy *G.H. Meada, Umysł, osobowość, społeczeństwo*, przeł. Z. Wolińska, Warszawa 1975, w szczególności s. 351–352.

33 A. Kociulek-Pęksa, *op. cit.*, s. 371.

34 G. Woroniecka, *Interakcja symboliczna a hermeneutyczna kategoria przed-rozumienia*, Warszawa 2003, w szczególności s. 9–17. Jednym z celów pracy *G. Woronieckiej* jest wykazanie, że socjologiczna problematyka interakcji symbolicznej zawiera się w polu problemowym hermeneutyki, zwłaszcza jej ujęcia reprezentowanego przez *H.G. Gadamera*.

35 *M. Potępa* pisze: „Warunkiem rozumienia czegoś jest więc uprzedni dostęp do całości, której to coś jest elementem. Rozumiemy więc coś ze względu na całość. *Heidegger* nazywa ten warunek –*Vorhabe*. Dostęp do tej całości dokonywany jest zawsze z pewnej perspektywy –*Vorsicht*. Wreszcie rozumienie odby-

Przedstawione rozumienie uczestnictwa w kulturze prawniczej wskazuje, że bycie jej członkiem nie ogranicza się tylko do aktywnego wpływania na treść struktury instytucjonalnej, ale również przyjęcia roli jej odbiorcy, który nie tyle ją tworzy, co ugruntowuje – poprzez codzienną praktykę. I choć sztywne trzymanie się wyróżnionych ról w postaci czynnego i biernego uczestniczenia nie ma większego znaczenia, gdyż trudno jest je w kulturze prawniczej rozgraniczyć, to teza o refleksyjności podmiotu, która ma charakter stopniowalny, wydaje się być uzasadniona. Tezę tę najpełniej ujawnia proces polegający na przełamywaniu funkcjonujących imperatywów instytucjonalnych. Jak zauważa E. Łętowska, trudność przełamywania tego imperatywu pojawia się jednak nie tyle na poziomie przekonania składu orzekającego, co przedstawienia tej zmiany w uzasadnieniu orzeczenia³⁶. Tylko bowiem w ten sposób można wprowadzić „nowe odczytanie” tekstu prawnego w obszar dyskursu prawniczego, a tym samym doprowadzić do zmiany „obowiązującego” rozumienia. Zmiana ta dokonuje się na skutek procesu, który ilustruje triada: powstanie wątpliwości (co do dotychczasowego odczytywania konstrukcji prawnej – wola zmiany – umiejętność jej dokonania³⁷. Pierwszy z wymienionych elementów ujawnia sytuację, w której dotychczasowe odczytywanie określonych pojęć zaczyna rodzić wątpliwości. Z sytuacją taką mamy do czynienia w przypadku rozpatrywania sprawy, w której zastosowanie dotychczasowego rozumienia rodzi pytanie: Czy jest ono zgodne z potrzebami praktyki prawniczej? Powstały dysonans między obowiązującym rozumieniem a stanem faktycznym jest impulsem doprowadzającym do zmiany dotychczasowej rutyny interpretacyjnej. Zanim jednak do niej dojdzie, pojawia się jeszcze inne pytanie: Czy możliwe jest przekonanie audytorium (prawniczego, a w dalszej kolejności nieprawniczego) do nowego odczytania? Dążenie do zmiany (drugi element zmiany imperatywu instytucjonalnego) musi być podparte umiejętnością wykazania słuszności przedstawianego stanowiska (trzeci element). Oznacza to, że o ile impulsem do dokonania zmiany jest określona sprawa, której rozstrzygnięcie, w oparciu o dotychczasowy wzór, budzi zastrzeżenia, o tyle zmiana ta musi być podparta wiedzą prawniczą wykazującą konieczność modyfikacji. Zwracam na to uwagę, ponieważ zmiana ujawnia konieczność łączenia przeszłości

wa się zawsze *a priori* w odpowiedniej pojęciowości, w której to, co rozumiane, może być wyjaśnione. Wzrost ten nazywa Heidegger – *Vorgriff*”, zob. Hermeneutyka: Dilthey, Heidegger, Gadamer, Studia Filozoficzne 1989, Nr 6, s. 70.

36 E. Łętowska, Boska sztuka interpretacji [w:] Prawo. Społeczeństwo. Jednostka. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Leszkowi Kubickiemu, red. A. Łopatka (przewodniczący), Warszawa 2003, s. 30.

37 W tym zakresie odwołuję się do uwag E. Łętowskiej, Kilka uwag o praktyce wykładni, KPP 2002, z. 1, s. 44–53. Autorka pisze m.in.: „Inaczej niż w wypadku interpretatora – teoretyka, dla sądu problem wykładni nie jest kwestią niejasności czy braku precyzji tekstu (normy), ale kwestią aksjologiczną. Konieczna jest tu wrażliwość umożliwiająca zorientowanie się, że istnieje »deficyt aksjologiczny«. Sędzia musi dostrzec, że interpretacja zazwyczaj dotychczas stosowana jest po prostu »nieodrobna«. Dalej sędzia musi mieć wolę zmiany rutyny interpretacyjnej. (...) Wreszcie sędzia musi dysponować umiejętnością dokonania dającej się bronić – z punktu widzenia warsztatowego – interpretacyjnej propozycji”.

(dotychczasowej linii) z terażniejszością (konkretny *casus* i oczekiwania praktyki społecznej) i przyszłością (umiejętność wykazania odpowiedniości zaproponowanej propozycji i wskazania konsekwencji wypływających z ich przyjęcia). Można powiedzieć, że szansę na zmianę dotychczasowego rozumienia konstrukcji prawnej mają tylko te spośród propozycji, które nie zatrzymują się na zanegowaniu dotychczasowej linii, ale wykazują jej nieodpowiedniość. Omawiany proces przełamywania imperatywów instytucjonalnych ilustruje odczytywanie paremii *clara non sünd interpretanda*. Przełamwanie polega na zmiękczeniu jej, a w konsekwencji zastępowaniu inną – *interpretatio cessat in claris*³⁸. Przykładów ilustrujących zmiany w odczytywaniu poszczególnych konstrukcji prawnych jest więcej, jak chociażby „zmiękczenie” zasady kontradyktoryjności. Dyrektywa, w myśl której strony mają prawo do osiągnięcia korzystnego rozstrzygnięcia przed niewikłanym w spór sądem, jest coraz częściej odczytywana jako niezwalniająca jednak sądu od podejmowania z urzędu starań o wszechstronne wyjaśnienie sprawy. W kontekście przełamywania imperatywów instytucjonalnych można rozpatrywać również wprowadzenie w obszar wymiaru sprawiedliwości alternatywnych metod rozwiązywania sporów. Nie jest to łatwy proces, bowiem u jego podstaw można odkodować sposób kształcenia prawniczego³⁹. Jeśli wyodrębniemy dwa podstawowe typy kształcenia prawniczego, z których pierwszy określić można mianem ogólnego, a drugi wyspecjalizowanego, to problematyka alternatywnych metod rozwiązywania sporów zdaje się opowiadać za ogólnym typem (kształcenia prawniczego)⁴⁰. Zgodnie z nim edukacja prawnicza nie polega jedynie na znajomości tekstów prawnych, ale stanowi nieustanny proces, który zmienia się pod wpływem różnych potrzeb (społecznych, ekonomicznych). W tym znaczeniu przykład alternatywnych metod rozwiązywania sporów zdaje się przełamywać klasyczne rozumienie procesu sądowego, co podkreśla w rodzimej literaturze m.in. *L. Morawski*⁴¹.

38 W wyr. TK z 13.1.2005 r. (P 15/02, OTK-A 2005, Nr 1, poz. 4) zauważa się: „Jak trafnie zwrócono uwagę w literaturze, coraz częściej także i w orzecznictwie zasada *clara non sünd interpretanda* zamienia się właściwie w zasadę *interpretatio cessat in claris* (interpretację należy zakończyć, gdy osiągnięto jej jednoznaczny rezultat)”, co skłania *M. Zirk-Sadowskiego* do stwierdzenia, że paremia *clara non sünd interpretanda* przekształca się w paremię *interpretatio cessat in claris*, zob. Epistemologia prawa a teorie wykładni [w:] *Prawo – władza – społeczeństwo – polityka*. Księga jubileuszowa profesora Krzysztofa Pałeckiego, Toruń 2006, s. 67 i n. Zobacz także *M. Zieliński, Z. Radwański*, Wykładnia prawa cywilnego, SPP 2006, z. 1, s. 18–19.

39 Zob. *E. Gmurzyńska*, Rola prawa i prawników w mediacjach na przykładzie praktyki w Stanach Zjednoczonych, R. Pr. 2005, Nr 6, s. 89 i n.; *taż*, Mediacja w sporach gospodarczych – rzeczywistość czy iluzja?, ADR. Arbitraż i Mediacja 2008, Nr 1, s. 34–36; *J. Jabłońska-Bonca*, Prawnik a sztuka negocjacji i retoryki, Warszawa 2002, s. 12–17.

40 Zob. *J. Wróblewski*, Modele prawoznawstwa a typ kształcenia prawniczego, PiP 1981, z. 4, s. 26–29. Zob. także *M. Safjan*, Rola prawnika we współczesnym świecie, Lublin 2004, s. 28–34.

41 *L. Morawski*, odnosząc postulaty postklasycznej koncepcji procesu do tych (postulatów) formułowanych przez klasyczną, dochodzi do następującej konkluzji. Uważa, że w klasycznej koncepcji procesu rola podmiotu rozstrzygającego konflikt ogranicza się do zastosowania reguł, tym samym proces sądowy redukuje się nieomal tylko i wyłącznie do techniki realizacji prawa materialnego, upodabniając się do postępowania

III. Etyka odpowiedzialności

Przedstawione odczytania przypowieści *F. Kafki* prowadzą do pojęcia podmiotu jako członka wspólnoty prawniczej, który jest za nią odpowiedzialny. Z jednej bowiem strony widoczne jest podkreślenie tożsamości podmiotu kształtującej się poprzez bycie członkiem wspólnoty, ale jednocześnie spoczywająca na nim odpowiedzialność prowadzi do odwoływania się do kultury w sposób refleksyjny. Z drugiej zaś strony odpowiedzialność ta wydaje się być podstawową cechą uczestnika kultury prawniczej. W tym znaczeniu etyczność wyraża się wzięciem odpowiedzialności za treść decyzji⁴².

Wskazanie na etykę odpowiedzialności wymaga przedstawienia dwóch znaczeń terminu „odpowiedzialność”. Znaczenia te odpowiadają rozróżnieniu na odpowiedzialność formalną, która jest określana mianem negatywnej, oraz odpowiedzialność materialną (substancjalną), którą przedstawia się jako pozytywną⁴³. Mówiąc o odpowiedzialności formalnej, odwołujemy się do znaczenia „odpowiedzialności” za popełniony czyn bądź też jego zaniechanie⁴⁴. Z kolei mówiąc o odpowiedzialności materialnej, wskazuje się na konstytutywną cechę podmiotu względem przedmiotu, która zobowiązuje go do bycia odpowiedzialnym⁴⁵. *H. Jonas*, formułując przedstawione rozróżnienie, wskazuje, że ujęcie formalne odwołuje się do pojęcia odpowiedzialności w znaczeniu prawnokarnym bądź cywilnoprawnym. Wspólnym dla nich mianownikiem jest założenie, zgodnie z którym odpowiedzialność ta odnosi się do popełnionych czynów i staje się realna na skutek interwencji z zewnątrz określonego podmiotu. Z kolei ujęcie materialne odwołuje się do pojęcia odpowiedzialności, które nie jest konsekwencją działania *ex post facto*, ale determinowane jest celem, którego spełnienia wymaga działanie. Tak

administracyjnego. Inaczej niż w ramach postklasycznej koncepcji procesu. Jej podstawowym postulatem jest bowiem rozwiązanie konfliktu m.in. poprzez przekazanie go (konfliktu) w ręce uczestników, zob. Proces sądowy a instytucje alternatywne (na przykładzie sporów cywilnych), PiP 1993, z. 1, s. 18 i n.

42 *M. Dąbrowski*, Etyczny wygłos interpretacji. Rozumienie, warunki, sens [w:] *Filozofia i etyka interpretacji*, A. Kola (red.), A. Szahaja, Kraków 2007, s. 231–232.

43 Zob. *J. Filek*, Ontologizacja odpowiedzialności. Analityczne i historyczne wprowadzenie w problematykę, Kraków 1996; *tenże*, *Filozofia odpowiedzialności XX wieku*, Kraków 2003. W literaturze prawniczej odwołują się do tego projektu etyki: *B. Wojciechowski*, Rozstrzyganie tzw. trudnych przypadków poprzez odwołanie się do odpowiedzialności moralnej, *Studia Prawno-Ekonomiczne* 2004, t. LXX, s. 22–23; *P. Jabłoński*, Odpowiedzialność a integracja [w:] *Z zagadnień teorii i filozofii prawa. Teoria prawa europejskiego*, pod red. *J. Kaczora*, Wrocław 2005, s. 97–102.

44 Takie rozumienie pojęcia odpowiedzialności dominuje w pracach prawniczych. Odmienne znaczenie, bliskie odpowiedzialności w znaczeniu pozytywnym, przyjmuje *P. Machnikowski*, Uwagi wstępne o podstawach odpowiedzialności cywilnej za zawiedzione zaufanie [w:] *Odpowiedzialność w prawie cywilnym*, AUW No 2897, Prawo CCC, Wrocław 2006, s. 215 i n.

45 *H. Jonas*, *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, tłum. *M. Klimowicz*, Kraków 1996, s. 16. Takie rozumienie przyjmuje również *D. Birnbacher*, *Odpowiedzialność za przyszłe pokolenia*, przeł. *B. Andrzejewski*, *P. Jackowski*, Warszawa 1999, rozdz. 1.1.

rozumianą odpowiedzialność rozpatruje się jako kwalifikację pozytywną. W tym znaczeniu mówienie o odpowiedzialności oznacza uznanie, że podmiot jest odpowiedzialny – jak pisze *H. Jonas* – za sprawę⁴⁶. Odpowiedzialność ta nie pojawia się w konsekwencji działania podmiotu, lecz zobowiązuje go do podjęcia czynu. Oznacza to, że posługujemy się pojęciem odpowiedzialności jako kwalifikacji ocennej, wedle której można rozpatrywać jednych uczestników kultury jako odpowiedzialnych, a drugich jako nieodpowiedzialnych. W prezentowanym ujęciu jest ona cechą podmiotu, która zobowiązuje go do podejmowania działań odpowiedzialnych⁴⁷. Mamy więc do czynienia z dwojakim rozumieniem odpowiedzialności, pierwszym, który jest związany z byciem podmiotem jako członkiem wspólnoty, i drugim, który jest konsekwencją podejmowanych przez niego czynności⁴⁸.

Przyjęcie **pierwszego z wyróżnionych znaczeń pojęcia odpowiedzialności** jako podstawy do konstruowania etyki postępowania oznacza, że podmiotem zobowiązanym do bycia odpowiedzialnym jest każdy uczestnik wspólnoty. Odpowiedzialność ta nie jest rezultatem określonego aktu konwencjonalnego, ale społecznego uznania, że to członkowie wspólnoty kształtują jej obraz. Etyczność w tym znaczeniu to wypełnienie tego zobowiązania wobec wspólnoty poprzez uczestniczenie w kształtowaniu jej kultury. Oznacza to, że etyka odpowiedzialności wysuwa wobec każdego z członków wspólnoty nieustające żądanie – bądź odpowiedzialny. Nie tworzy przy tym katalogu wzorów zachowania, a jedynie konstruuje imperatyw „jesteś odpowiedzialny”. Tak rozumiana odpowiedzialność ma charakter pozytywny. Prowadzi ona do upatrywania w uczestniku kultury podmiotu, który jest odpowiedzialny, jak pisze *H. Jonas*, za daną sprawę. U podstaw tak rozumianej odpowiedzialności można odkodować założenie, zgodnie z którym podmiot ma wpływ na obraz przedmiotu, nad którym sprawuje pieczę. W przeciwnym razie nie mógłby wywiązać się z tego rodzaju zobowiązania. O tak rozumianej etyczności zdaje się mówić *R. Sobański*, wskazując, że skoro prawo „pre-

46 W tym kontekście *J. Filek* pisze: „Okazuje się więc, że sensownie można mówić o nieodpowiedzialnym działaniu jedynie na gruncie materialnego pojmowania odpowiedzialności. Naprawdę nieodpowiedzialnie może zatem działać tylko ten, na którym spoczywa już konkretna odpowiedzialność pozytywna (...). Właśnie dlatego, że to na mnie spoczywa odpowiedzialność za twoje bezpieczeństwo, może okazać się, że postąpię nieodpowiedzialnie”, zob. *Filozofia odpowiedzialności...*, s. 237.

47 O pojęciu zobowiązania pisze *I. Kant*: „Skoro bowiem zostałem zobowiązany, to w pojęciu tym zawarty jest moment biernego podlegania pewnemu przymusowi. Tymczasem obowiązek wobec samego siebie zakłada, że ja mam być stroną zobowiązującą, która w akcie tym wywiera czynny przymus (aktywność wykazuje tutaj moja Jaźń jako podmiot)”, zob. *Metafizyka moralności*, przeł. *E. Nowak*, przekład przejrzał *M. Siemek*, Warszawa 2005, s. 287–288.

48 *J. Filek*, *Ontologizacja odpowiedzialności...*, s. 9–10. Autor pisze m.in. „Zatem zdanie: »X, który jest odpowiedzialny, nie jest odpowiedzialny«, wcale nie musi być sprzecznością, lecz zachować może swój sens dzięki ukazanej wyżej dwuznaczności odpowiedzialności. Pierwsza odpowiedzialność jest niezależną ode mnie (...). Natomiast druga odpowiedzialność, odpowiedzialność jako konsekwencja podjęcia i sprostania pierwszej, może mieć miejsce albo może nie mieć miejsca. Trzeba będzie dopiero rozstrzygnąć, czy odpowiedzialność w drugim znaczeniu zakłada już odpowiedzialność w pierwszym, czy też nie”.

szło w ręce prawników”, to ponoszą oni za nie odpowiedzialność⁴⁹. Archetypem tak pojętej odpowiedzialności jest relacja rodzic – dziecko⁵⁰. Można ją przedstawić za pomocą trzech pojęć: totalność, ciągłość i przyszłość. Pierwsze z wyróżnionych pojęć wskazuje, że odpowiedzialność materialna obejmuje swym zakresem wszystkie aspekty, które zachodzą na linii rodzic – dziecko⁵¹. Z kolei **drugie z wymienionych pojęć** ilustruje, że odpowiedzialność ta ma charakter procesu, który trwa, począwszy od narodzin poprzez socjalizację dziecka ze społecznością, w której żyje. Zwrócenie uwagi na ciągłość odpowiedzialności spoczywającej na rodzicach wskazuje na nieustanność tego roszczenia. Natomiast **trzecie z wyróżnionych pojęć** zakłada, że spoczywająca odpowiedzialność jest troską o przyszłość. Przejawem tego jest włączenie dnia jutrzejszego do troski teraźniejszej. Jedną z podstawowych konsekwencji tak rozumianej odpowiedzialności jest dostrzeżenie, że rezultaty naszego działania rozciągają się w czasie i wykraczają poza jej bezpośrednie skutki.

IV. Podsumowanie

Podążając za przedstawioną w wstępie myślą *M. Zirk-Sadowskiego*, starałem się dowiedzieć, że u podstaw alternatywnych metod rozwiązywania sporów odkodować można założenia dotyczące rehabilitacji pojęcia podmiotu jako członka wspólnoty kulturowej, który jest odpowiedzialny za „daną sprawę”⁵². Takie spojrzenie na alternatywne metody rozwiązywania sporów pozwala, jak się wydaje, odpowiedzieć również na inne istotne pytania dotyczące np. typu kształcenia prawniczego. Przykład alternatywnych metod rozwiązywania sporów opowiada się za ogólnym typem kształcenia prawniczego. W tym kontekście warto przypomnieć stanowisko *J. Wróblewskiego*, który opowiadając się za typem ogólnym kształcenia prawniczego, jednocześnie zwracał uwagę na konieczność specjalizacji w ramach wiedzy prawniczej. Mając to na uwadze, pisał: „Zbliżenie to jednak nie zacierą różnic. Typ ogólny kształcenia związany z integracyjnym modelem prawniczym wymaga ujęcia prawa jako zjawiska kultury. Znajduje to wyraz w uwzględnianiu nie tylko historycznej perspektywy prawa, ale i nadaniu odpowiedniej rangi wszel-

49 *R. Sobański*, Uwagi o etyce zawodów prawniczych, Pal. 2003, Nr 7–8, s. 50.

50 Przykład ten podają za *H. Jonasem*, *op. cit.*, s. 180–182 oraz 232.

51 *Ibidem*, s. 186.

52 Zaprezentowane stanowisko wydaje się być bliskie temu, które przedstawia *R. Morek*, pisząc: „Prowadzenie sprawy w sądzie daje komfort polegający na możliwości zrzucenia odpowiedzialności za ewentualne niepowodzenie na czynniki niezależne, czy to na (niesłuszne) przepisy prawa, czy na sędziowskie »widzimiście« (...). Mediacja, za której wynik odpowiadają sami uczestnicy, podobnej wyгоды zaoferować nie może. Wymaga za to zindywidualizowanego podejścia, stosunkowo większej kreatywności i zaangażowania w rozwiązywaniu problemu”, zob.: O potrzebie popularyzacji nowych koncepcji i metod rozwiązywania sporów, Pal. 2007, Nr 7–8, s. 17.

kim dyscyplinom, które pozwalają na rozumienie zjawisk kulturowych, choćby nie były one bezpośrednio przydatne w rozwiązywaniu problemów praktycznych⁵³.

ABSTRACT

It is claimed that the alternative methods of dispute resolution are the answer to the inefficiency of the judiciary. I will try to show that this necessity of enrichment the classic methods with ADR (Alternative Dispute Resolution) is a consequence of demand for ethicality of law.

53 J. Wróblewski, Modele prawoznawstwa..., s. 29.